

Pismo

MAGAZYN OPINII

LUTY 2022 | NR 2 (50)

SOCZEWKA PISMA

**Energia najcenniejszą
walutą świata**

ROZMOWA

**Radość w czasach
zarazy i niepokoju**

REPORTAŻ

**Wicha w mszarach
i na pokrzywiskach**

ESEJ

**Cztery dni pracy
i fajrant**

CENA: 17,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258

02 >

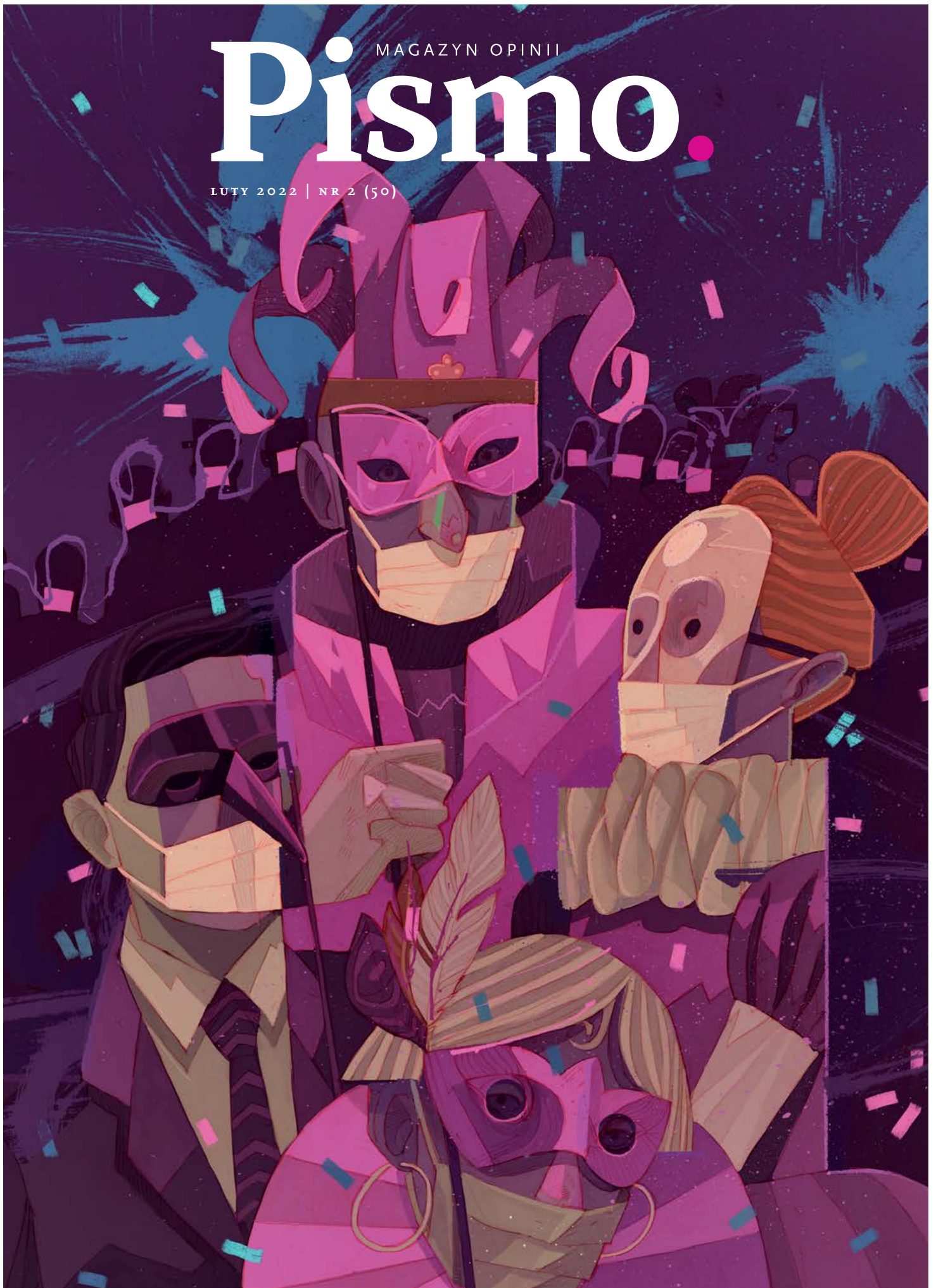


9 772544 502203

MAGAZYN OPINII

Pismo.

LUTY 2022 | NR 2 (50)





PIOTR NESTEROWICZ

(ur. 1971), twórca i wydawca „Pisma. Magazynu opinii”. Prezes Zarządu Fundacji Pismo. Producent Śledztwa Pisma. Autor esejów, reportaży, opowiadań i powieści. W 2015 roku za reportaż *Cudowna* otrzymał Nagrodę Literacką im. Wiesława Kazaneckiego oraz nominację do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego i Nagrody Literackiej Nike. W 2021 roku ukazała się jego powieść *Niepamięć*.

O radości z błędów

Cztery lata temu ukazało się pierwsze „Pismo”, a w nim moje słowo wstępne pod jakże frapującym tytułem *O sztuce gotowania zupy*. A niedawno moja redakcyjna koleżanka poprosiła, bym z okazji tej rocznicy napisał kilka słów do niego nawiązujących... Narcystyczne zlecenie.

Jest coś z gruntu megalomańskiego w powracaniu do własnych słów, szczególnie tych obfitujących w wartości tak ważne jak dziennikarska rzetelność, wiarygodność, apolityczność i niezależność. Szczególnie że – choć na końcu owego tekstu zastrzegłem się, że to pierwsze i ostatnie słowo wstępne w „Piśmie” – obietnicy nie dotrzymałem. Fartownie jednak znalazłem w nim kilka słów, które mnie i Państwa ratują. Dzięki nim nie muszę pisać o nominacjach do europejskich i krajowych nagród dziennikarskich ani o innych wyróżnieniach przyznawanych „Pismu”, ani o publikowanych przez nas poruszających reportażach społecznych i esejach porywających erudycją, ani o *Śledztwie Pisma*, którego każdy sezon był nominowany do nagród Grand Press (a drugi otrzymał tę nagrodę), ani o doskonałych fotoreportażach i o okładkach, których wiele – w pewnym stopniu nieobiektywnie – uważam za ikoniczne. Na szczęście ratuje nas apel, który cudownym zrzędzeniem losu znalazł się w tamtym tekście: „byśmy my – tworzący «Pismo» – zachowali dystans do samych siebie”.

Oceńcie sami, czy można poważnie traktować projekt – działający wprawdzie dla dobra publicznego i nie dla zysku, co jednak nie oznacza, że mogący obyć się bez funduszy na tworzenie i publikację treści – który najwyraźniej uznał się za bezcenny i numer sierpniowy z 2018 roku wydrukował bez ceny? Wówczas zareagowali dystrybutorzy, doklejąc do bezcennych egzemplarzy cenę, co następnie oczywiście odpowiednio wycenili, najwyraźniej nie do końca dzieląc rewolucyjną misyjność naszej polityki cenowej.

Albo wyrafinowanie procesu składu i druku „Pisma”, w trakcie którego udało nam się nie tylko zgubić szesnaście stron miesięcznika, a w ich miejsce powtórnie wkleić inne szesnaście – co samo w sobie nie jest osiągnięciem wybitnym, wiele redakcji może pochwalić się podobnymi – ale zrobić to tak, by do dzisiaj (minęło półtora roku) wciąż nikt nie wiedział, jak do tego doszło (choć drukarnia przeprowadziła istic sherlockowskie dochodzenie), ile dokładnie egzem-

plarzy wydania z września 2020 roku udało nam się tak złożyć (podobno niestety zaledwie kilkadziesiąt) i jak to możliwe, że owe nieliczne przypadki trafiły do kiosków na dworcu w Krakowie, na ulicę Żagańską w Kielcach, Główną w Smolcu i na Tęczową w Brzegu Dolnym, ale już nie do Warszawy, Bydgoszczy czy Torunia? Czemu w Katowicach i Wrocławiu upodobały sobie saloniki prasowe w centrach handlowych, ale już nie pobliskie kioski, a w Łodzi wybrały tylko dwa miejsca z kilkudziesięciu?

I cóż powiedzieć o naszym przywiązaniu do faktów, skoro udało nam się w jednym z tekstów przepuścić informację, z której wynika, że „Pismo” ukazuje się w nakładzie o rząd wielkości mniejszym niż w rzeczywistości? (Przy okazji konkurs – darmowa roczna prenumerata „Pisma” w prezencie temu, kto jako pierwszy wskaże, w którym tekście znajduje się ten, nieskromnie rzecz oceniając, kanoniczny przykład błędu w procesie weryfikacji). Nasze doświadczenia wskazują również na niezwykle silną sprawczą *fake newsów* – na jednej z mapek zamieszczonych w „Piśmie” udało nam się wymazać Nową Zelandię, a z Tasmanii uczyniliśmy niepodległe państwo.

W ostatnich dniach miałem okazję na nowo spoglądać na misję, dla której realizacji powstało „Pismo”. Pojawiają się tam takie słowa opisujące grupę tworzącą to przedsięwzięcie: „Jesteśmy zespołem osób wierzących w uczciwe, wiarygodne, wysokiej jakości dziennikarstwo działające dla dobra publicznego. Pragniemy tworzyć wrażliwą społecznie treść, wnikliwą i rzetelną. Nie ulegać zewnętrznym wpływom politycznym ani nie przedkładać efektów finansowych ponad wyznawane zasady, nie epatować sensacjami, nie schlebiać tanim gustom, nie angażować się w małostkowe spory. Niezależność redakcyjna jest dla nas krytyczna”.

Jak dobrze, że robiąc to wszystko, udaje nam się śmiać z błędów, które popełniamy. Jak z tego, że – pomimo czterech lat wysiłków Magdy Kicińskiej, redaktorki naczelnej „Pisma” – wciąż mówię „wziąć” zamiast „wziąć”. A może odwrotnie.

PS. Kupujcie lub przedłużajcie prenumeratę i dostep cyfrowy do „Pisma”. W ten sposób wspieracie niezależne dziennikarstwo działające dla dobra wspólnego i dajecie nam szansę na popełnianie kolejnych błędów.

MAGAZYN OPINII Pismo.

LUTY 2022

PROZA FELIETON

Suka | 6
AGNIESZKA JELONEK

2 | ROZMOWY Z K. **Sklep ze słowami**
KAROLINA LEWESTAM odpowiada na pytanie czytelniczki

Hucpa | 94
ADRIAN SINKOWSKI

96 | PRZYPISY **À propos zabawy**
ZUZANNA KOWALCZYK

RZECZ GUSTU SOCZEWKA PISMA

Redakcja poleca | 3
wydarzenia kulturalne w lutym

10 | **Ziemia, część 1: Energia – prawdziwa waluta Wszechświata**
TOMASZ ULANOWSKI sprawdza, czy zdążymy powstrzymać kryzys energetyczny

APTECZKA ROZMOWA

Co w niej trzyma... | 93
MAŁGORZATA HALBER

36 | **Czy umiemy się bawić?**
z prof. dr. hab. WOJCIECHEM DUDZIKIEM rozmawia KAROLINA LEWESTAM

POEZJA PORTRET

[...] | 41
MARIANNA KIJANOWSKA

42 | **O liniach bez końca**
PAULINA MASŁONA opowiada o przemyślnej Mafaldzie z Argentyny

>< | 51

EMILIA NIELSEN

FOTO | REPORTAŻ

Czujne, ciepłe, gotowe | 69
MAŁGORZATA LEBDA

52 | **Wstęp do siedliska**
MARCIN WICHA, SIMONE DE IACOBIS idą w knieje

OBRAZ

CYKL REMEDIUM **Pęknij bańkę!** | 4
RAV.A STORIES

ESEJ

60 | **Długa praca nie popłaca**
HUBERT WALCZYŃSKI analizuje, czy krótszy tydzień pracy ma sens

W RAMACH PISMA | 70
Bez tytułu JACK SMITH

72 | **Dotknięcie świata**
JOLANTA BRACH-CZAJNA bada, co mówią o nas strzępy świata

HISTORIA OSOBISTA

KOMIKS | 78
oko997 PIOTR MARZEC / PATRYK KOPTA

86 | **Ogień i lód**
DEBRA GWARTNEY opisuje ostatnie tygodnie życia męża, Barry'ego Lopeza

OKŁADKA **Szalała**
PATRYK HARDZIEJ

MAGAZYN OPINII
Pismo.

Wydawca: Fundacja Pismo
ul. Wojciecha Górskiego 1/66,
00-033 Warszawa
KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezes Zarządu: Piotr Nesterowicz
Członkinie Zarządu:
Magdalena Kicińska, Kalina Wysznińska

Adres redakcji: Pismo. Magazyn opinii, ul. Wojciecha Górskiego 1/66, 00-033 Warszawa,
Redaktorka Naczelna: Magdalena Kicińska, **Kultura i sekretarzowanie redakcji:** Katarzyna Kazimierowska,
Felieton: Marcin Wicha, **Ideje:** Karolina Lewestam, **Ekonomia i Technologie:** Zuzanna Kowalczyk,
Redakcja: Marcin Czajkowski, Urszula Kifer, Zofia Sawicka, **Korekta:** Monika Marczyk, Dorota Śrutowska,
Szefowa Projektów Cyfrowych: Barbara Sowa, **Wydanie Cyfrowe:** Mateusz Roesler,
Projekt makiety: Jacek Utko, **Redaktorka Artystyczna:** Karolina Mazurkiewicz,
Szefowa Marketingu i Sprzedaży: Kalina Wysznińska, **Promocja:** Ewa Salamon, **Fundraising:** Natalia Czarkowska,
Publikacja i subskrypcja: Marcin Lipiec, **Reklama:** reklama@magazynpismo.pl

Pismo. Magazyn opinii
www.magazynpismo.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.



KAROLINA LEWESTAM (ur. 1979), dziennikarka i redaktorka. Obroniła doktorat z filozofii na Uniwersytecie Bostońskim. Wielokrotnie nominowana do nagrody Grand Press. Członkini redakcji „Pisma”.

Sklep ze słowami

Droga pani Marto,

zapraszamy, proszę wejść. Nie wstydzić się. Obejrzyć towar. Proszę, tu na półce na przykład mamy półsłówka. „Uhu” i „ahem” są w promocji; „hmm” jest w normalnej cenie (duże zapotrzebowanie!). Tu niżej zaś może pani przejrzeć zapchajdziury: „eeee” i „yyyy”, a także „taaa” i „prawda?”. W piwnicy mamy też stare roczniki, droższe, ale może się pani skusi? Polecamy choćby „mocium panie” (Reserva, 1834).

Co mamy jeszcze? Dnia by nie starczyło, żeby wszystko pokazać! Te słoje na przykład są pełne *small talku*. Ostatnio najlepiej schodzi ten celebrycki (Czy chłopak Wieniawy udał się do Kłodawy? Czy żona Majdana ma grube kolana?). A może woli pani słów z bardziej kosmopolitycznymi tematami? (Czy Jay-Z długo śpi? A Michelle Obama, czy ubiera się sama?). Też nie jest pani przekonana, jak widzę, może więc zaproponuję słoiczek narzekań politycznych (Cała, panie, polityka – człek porządny się nie tyka! itede, itepe).

Small talk przez iMessage, WhatsApp czy inne SMS-y? Tu też możemy pomóc; w tym pudełeczku mamy kolekcję „LOL” i „XD” oraz całe mnóstwo zagajeń i gify z kotkami na każdą okazję! Oto kotek zdziwiony, kotek tańczący i kotek, który mówi „Miss you!!!”. No niechże pani spojrzy na tę mordkę, tylko nieczuły potwór nie sięgnąłby po portfel!

Też nie? Trudny klient! Pozostaje mi zaproponować pudło monotonnych narzekań, wypowiedzianych bez żadnej nadziei na wysłuchanie (Ile razy mam po tobie podnosić te skarpetki, czy ja jestem twoją służącą?) albo nostalgicznych zawodzeń (Dawniej wracało się z pracy w fabryce, siadało przy stole z rodziną pod żarówką, żona nalała zupy kapuścianej, dziecioki grzecznie jadły i komu to przeszkadzało?). Jest też cały zestaw pasywno-agresywnych komentarzy do użycia na teściowej, na przykład: „Po co mama pyta, mama to pewnie lepiej wie, bo przecież mama zawsze wie wszystko najlepiej”. Dla koneserów mam frazy pozorowanej przyjaźni, przydatne na spotkaniach z koleżankami, dobrane tak, żeby wyglądały na zwierzenia, a w rzeczywistości służące do plotek („Wiesz, jak patrzę na siebie w lustrze, to czasem myślę, że Zośka dobrze zrobiła, operując sobie cycki”).

Tego też pani nie chce? Znowu pyta pani o prawdziwą rozmowę?

Niestety, nie mamy w tej chwili takiej na stanie. Nie ma na hakach, nie ma spod lady. Długo nie będzie. Trzeba by zamówić, ale żeby zaoszczędzić rozczarowań, od razu mówię, że na razie nie ma takowych w hurtowniach i kropka.

Tylko po co one pani? No po co?

Proszę posłuchać opinii specjalistki: pani nalega, by słowa, które na co dzień wypadają nam z ust jak smutne śledzie, frunęły do słów naszych interlokutorów, by razem z nimi rysować w powietrzu znaczące esy-floresy. To nie jest dobry pomysł. Myślała pani kiedyś, co może sprawić prawdziwa rozmowa? Taka, w której słowa jednego zapadają się we wnętrzu drugiego jak kamienie upuszczone w spokojne jeziora?

Takie rozmowy są śmiertelnie niebezpieczne!

Widzi pani, podczas *small talku* pani wyjmuje frazę ze słoika, a rozmówca wyjmuje drugą ze swojego. Wszystko jest przewidywalne, nie spada się z klifu w przepaść.

Prawdziwa rozmowa jest nieprzewidywalna.

Nigdy nie wiadomo, co się odkryje.

Nigdy nie wiadomo, co kto powie.

To przez nią mężowie czy żony opuszczają domy, bo zrozumieli, że nie są dla siebie. To przez nią schodzą się ludzie niepasujący do siebie klasą społeczną i manierami. To przez nią tworzą się kłopotliwe więzy, które po rozstaniach zostawiają w samym środku brzucha potworne wyrwy.

Proszę zaczekać. Nie chcę, żeby pani wyszła z pustymi rękami. To prezent od firmy: krótkie recenzje nieprzeczytanych książek do użycia w rozmowie i na Twitterze. Nie chce pani? No trudno. Proszę sobie radzić samej. Została pani ostrzeżona.

(...) Odnoszę wrażenie, że dzisiaj prawdziwa rozmowa jest towarem deficytowym. Nie umiemy się słuchać, nie rejestrujemy zupełnie tego, co ktoś chce nam przekazać. Jeśli już rozmawiamy, są to rozmowy zupełnie płytkie, błahe, polegają na przekazywaniu sobie tego, co zasłyszeliśmy w radiu, telewizji lub od sąsiada. Nie analizujemy treści tego przekazu, nie zastanawiamy się nad jego autentycznością. A najmniej już mówimy o tym, jakie dana informacja wywołuje w nas emocje. (...)

Marta

Czasem o trudnych rzeczach dobrze jest napisać do kogoś, kto jest daleko. Napisz do mnie. rozmowyzk@magazynpismo.pl

Rzecz gustu,

CZYLI REDAKCJA „PISMA”
poleca w **lutym**



Miasto – moda – maszyna w Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

W najstarszym, zmodernizowanym skrzydle Białej Fabryki Muzeum Włókiennictwa w Łodzi powstała nowa stała wystawa *Miasto – moda – maszyna*, „futurystyczny poemat o życiu i pracy w Łodzi”. Jak deklarują organizatorzy: „Nie będziemy palić bibliotek ani burzyć muzeów, ale zdekonstruujemy tradycyjnie linearną, chronologiczną narrację” o tym wyjątkowym polskim mieście.

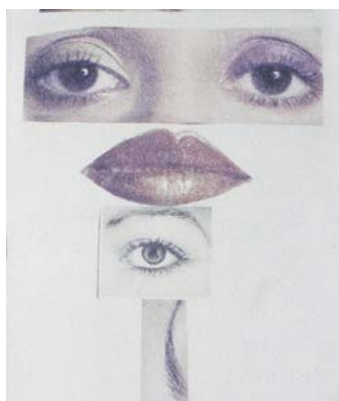
WIĘCEJ: cmwl.pl



Architektura jako symbol, tekst i tło w MOCAK-u

Do 13 marca w krakowskim Muzeum Sztuki Współczesnej trwa wystawa *Architektura jako symbol, tekst i tło* – przegląd prac z zakresu różnych mediów, zainspirowanych sztuką architektoniczną. Wystawa odbywa się w części ekspozycyjnej Galeria Re, która dostępna jest również online w ramach wirtualnego spaceru.

WIĘCEJ: mocak.pl



Teresa Gierzyńska w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki

Do 20 marca w warszawskiej Zachęcie można oglądać ostatnią wystawę zorganizowaną pod kierownictwem byłej już dyrektorki galerii, Hanny Wróblewskiej. *Teresa Gierzyńska: Kobiety żyją dla miłości* to przegląd prac cenionej i wciąż nie dość znanej szerokiej publiczności rzeźbiarki, fotografki i graficzki. Wystawa krąży wokół tematu ciała, kobiecości, performansu i feminizmu.

WIĘCEJ: zacheta.art.pl



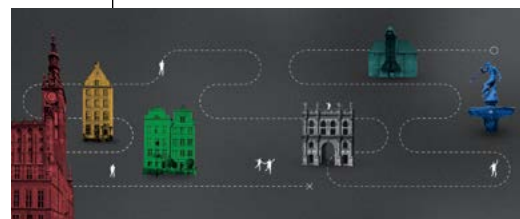
Wystawa Pogranicza / Borderlands w Galerii Promocyjnej

Jeśli pamiętacie zdjęcia z naszego zeszłorocznego cyklu *Prawa człowieka*, to z pewnością zainteresuje was również wystawa jednego z autorów zdjęć do cyklu, Karola Grygoruka, odbywająca się w Galerii Promocyjnej w Staromiejskim Domu Kultury w Warszawie. Przegląd fotografii, wykonanych wraz z Anną Alboth w ramach projektu obrazującego sytuację współczesnych uchodźców, można oglądać od 4 lutego do 19 marca.

WIĘCEJ: galeriapromocyjna.sdk.pl

Luty 2022

26



Projekt edukacyjny Instytutu Kultury Miejskiej Gdańskie Miniatury

Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku organizuje sobotnie spacer po mieście w ramach kolejnej edycji projektu edukacyjnego *Gdańskie Miniatury*. Tegoroczne spotkania zostaną poświęcone wizji Gdańska jako miasta przyszłości. Ze względu na pandemię w spacerze można uczestniczyć również online. Kolejne wycieczki planowane są na 26 lutego pod hasłem „dizajn”, a 26 marca – pod hasłem „las”.

WIĘCEJ: ikm.gda.pl

Pękniij bańkę!

tekst i zdjęcie MATEUSZ MATUSZCZAK

Bańka jest piękna. Ma zachwycający, nieregularny kształt i urokliwie się błyszczy, szczególnie przy zachodzie słońca. Wypuszczone bańki dryfują swobodnie w powietrzu, nie wiedząc o istnieniu innych im podobnych – nie muszą się komunikować jak ptaki w kluczu. Bańki pozostawione same sobie rozmywają się w powietrzu lub powoli nurkują ku ziemi.

Magia dzieje się, gdy na bańkę czeka mały radosny człowiek, by pęknąć ją palcem lub dłonią.

Nie dajmy się maszynom do robienia baniek!

One tworzą je taśmowo. Ich producenci mówią nam, że są niby lepsze, większe, spersonalizowane, bardziej wytrzymałe i mają idealnie kuliste kształty. Ale małe radosne dziecko nie nadąży ich pękać. Bańki stały się tak duże, że zmieszczą grupę ludzi, i tak szczelne, że trzeba nie lada wysiłku, by z nich wyjść.

Życie w bańce daje duże poczucie bezpieczeństwa – buduje mur strefy komfortu. Polaryzuje i odbiera wolność wyboru, zamykając na nowe i nieznanne.

A gdyby tak pęknąć bańkę?

Co powiesz na koncert nieznanego zespołu (nawet jeśli nie chodzisz na koncerty)?

Może wsiądziesz do pociągu byle jakiego?

Weźmiesz udział w LARP-ie? Albo poznasz sąsiadów z klatki na wspólnym obiedzie lub partyjce gry? Przypadkowy spektakl w teatrze, w którym nie byłeś? Albo powrót do domu chodnikiem po drugiej stronie ulicy?

Odrzuć to, co znane, i świadomie wprowadź się w stan niewiedzy. Możesz zacząć od wyczyszczenia ciasteczek i odkrywania internetu na nowo.

A gdy twoje wewnętrzne dziecko pęknie już bańkę, niech podbiegnie do innych i pokaże im, jak to zrobić.





Suka

tekst AGNIESZKA JELONEK

—
Twarz Idy nagle całkiem straciła kolor. Wargi odcinały się od skóry jak skaleczenie. Dziwne, kiedy wyjeżdżali z domu, była w dobrym humorze. Trzy razy upewniła się, że niania wie, co zrobić, jeśli mała się obudzi. Przed wejściem do samochodu uśmiechnęła się do niego, mógłby powiedzieć, figlarnie. Jednak po drodze, w miarę jak wyjeżdżali z miasta, słuchając poleceń Map Google, stawała się coraz bardziej milcząca, aż całkiem ucichła. Pełnym dziwnego popłochu wzrokiem patrzyła przez okno.

— To tutaj? — zapytała z niedowierzaniem, kiedy zatrzymał samochód przed willą.

— Tak. Nieźle, co?

Opuściła szybę, do auta wpadło szczekanie psa i zapach drzew.

— Nieźle — potwierdziła.

Jej głos stał się suchy i szeleszczący, jakby ktoś w jej płucach zamiatał liście.

„Dozorca, który budzi mnie rano — pomyślał Emil — dozorca i dźwięk jego mioty”. Czasem zagłuszają go samochody albo kroki, ale w końcu znowu go słychać.

Willa, przed którą się zatrzymali, okryta kocem z czerwonego bluszczu, udawała skromny dwupiętrowy budynek, ale jej elewacja zdradzała rozmach i chyba lekkie szaleństwo architekta. Umieścił dom dokładnie na zakręcie, na niewielkiej działce, ale za to wyciągnął go w górę bez kompleksów.

— Ale zaparkować nie ma gdzie. — W głosie Emila zabrzmiała nutka satysfakcji. Małutka. Maciupeńka jak drobinka brokatu.

— Może tam? — Ida wskazała dłonią. Zobaczył, że jej mały palec drży, jakby doświadczył ataku padaczki. Pozostałe cztery palce z czerwonymi główkami nie przyznawały się do niego.

Pojechał tak, jak sugerowała, nie miał innego pomysłu. Za zakrętem faktycznie było sporo miejsca. Czujniki piszczały, kiedy parkował. Zamek centralny zastukał elektronicznym klik klak. Wieczór się zaczynał.

— Jak myślisz, ile płacą za wynajmowanie czegoś takiego? — zapytał.

Milczała. Skuliła się w swoim swetrze, chociaż wieczór był przecież ciepły. Czy palnął coś, co mogło ją urazić? Nie powiedział jeszcze ani słowa na dyżurny drażliwy temat. Nic o tym, że niepotrzebnie męczy się w fundacji. A ona nie odwar knęła mu, jak zawsze, że tak, męczy się i będzie się męczyć. Żadna taka rozmowa się nie odbyła, więc o co chodzi?

Dom patrzył na nich oknami. Emil trzy razy nacisnął okrągły przycisk domofonu, ale nikt nie otwierał. Wyciągnął komórkę, wtedy Ida szepnęła, żeby zaczekał, to duży dom, na pewno długo trwa, zanim ktoś dojdzie do drzwi. Zaraz potem otworzyła im kobieta z geometryczną fryzurą i uśmiechnęła się mocno pomalowanymi ustami.

— Ten dom — powiedziała — jest tak duży, że długo trwa, zanim dojdę do drzwi. Nareszcie mogę cię poznać. — Cmoknęła powietrze niedaleko policzka Idy. — Mówiłam Emilowi, że musi cię do nas przyprowadzić.

„Jestem więc przyprowadzona” — pomyślała Ida.

Kobieta miała na imię Sofia. Poprowadziła ich korytarzem, minęli schody na górę i schody na dół, jakieś drzwi, antyczną komodę, dwa szkice w ramach do złudzenia przypominające prace znanego współczesnego artysty (— Och, Wilhelm podarował nam je w prezencie).

Ida wbiła wzrok w plecy kobiety przed nią, nie rozglądała się.

— Jeśli macie ochotę, pokażę wam cały dom! — zaproponowała głośno Sofia.

Mąż Sofii podał im po kieliszku prosecco. Ida od razu łapczywie wypila całość.

— Przepraszam — zwróciła się do Emila.

Przed wyjściem chyba mu obiecała, że poprowadzi w drodze powrotnej.

— Nic nie szkodzi — odstawił swój kieliszek.

— Może później będziecie chcieli zobaczyć dom? — zasugerowała Sofia.

— Mogłaś mnie uprzedzić — stwierdził Emil, patrząc na żonę. Po prostu stwierdził.

— Mam pomysł — powiedziała Sofia.

— Może zostawicie samochód?

To był właśnie pomysł Sofii. Była z niego taka zadowolona.



Sofia i jej mąż, Belg o trudno wymawialnym imieniu, byli znajomymi Emila. Belg pracował w ambasadzie (ale to nie ułatwiało wymawiania jego imienia) i wynajmował willę na czas pobytu w Polsce. Sofia pracowała w galerii. Znała osobiście wielu drogich artystów i dwie wybitne, ale tańsze artystki.

Sofia i jej mąż, który pozwalał na siebie mówić Bob, chociaż w ogóle nie wyglądał na Boba, bardzo się cieszyli na wspólny wieczór i poznanie Idy. Żadnej wystawnej kolacji, ot, spotkanie przy winie, póki pogoda pozwala jeszcze posiedzieć w ogrodzie. Bob przygotował mały poczęstunek, hummus i kimchi własnej roboty. Koreczki z szynki ułożyli na osobnym talerzu, słyszeli, że Ida jest wegetarianką. Oni sami są fleksitariami. Wyjaśnili, że ma to jakiś związek z grupą krwi, Ida nie do końca rozumiała jaki. Próbowwała tak stanąć na klepkach parkietu, żeby nie nadeprnąć na linie. Trzymała się kieliszka.

Belg o trudno wymawialnym imieniu wprowadził do salonu jasną labradorkę.

– Jest niegroźna i źle znosi zamknięcie.

Pies zaczął machać ogonem, jakby chciał się go pozbyć. Bob puścił obroźę i suczka podbiegła do Idy, zaczęła krążyć wokół niej i lizać ją po kolanach. Ida cofnęła się przed miłością suki pod samą reprodukcję Tarasina. „A może to nie reprodukcja?” – pomyślał ze zgrozą Emil.

Sofia poprosiła Boba, żeby, na miłość boską, uspokoił sukę. Bob próbował uspokoić sukę, suka nie chciała się uspokoić. Ida wytarła ślinę ze spódnicy, Bob przeprosił i wprowadził labradorkę, nigdy się tak nie zachowywała, zupełnie jakby znała Idę.

– Absurd – zaśmiała się Ida.

– Jesteś strasznie czerwona – zauważył Emil.

– Gorąco mi.

– Mam pomysł – powiedziała Sofia.

– Może wyjdziemy do ogrodu?

Z salonu tak wypełnionego obrazami, że wydawał się wielki jak cały świat, wyszli na zewnątrz. Emil bardzo się starał

pohamować zazdrość. Duży drewniany taras jeszcze jakoś zniósł. Mógł przeboleć sporą działkę i wysoki żywopłot, dzielnie pogodził się z rzeźbą, hamakiem, dzwonkiem koshi i miniszklarnią. Jednak nie był przygotowany na to, co zobaczył w miejscu, gdzie trawnik łagodnie opadał i... zamieniał się w zielonkawą, rozległą taflę wody. Pomost rozbiegał się w głąb stawu, jakby chciał przeskoczyć na drugą stronę, ale w połowie drogi się rozmyślił.



Sofia spojrzała na Emila i rzuciła na polecenie, że jezioro jest zimne i zamulone, i nie można się w nim kąpać. – Jaka szkoda – wydukał Emil z wdzięcznością. Ida pomyślała o tym, jaka ciepła była woda podczas kilku sierpniowych nocy i jak śmierdziała glonami. Pomidorki w szklarni urosły od tego czasu.

Zaczynało jej być wszystko jedno. Wzięła kawałek szynki parmeńskiej z talerza, który Sofia przywiozła skądś tam i weszła z powrotem do domu.

– Lula? – zawołała nie za głośno. – Lucia?

Usłyszała skomlenie, otworzyła drzwi, suka rzuciła się na nią, połknęła smakołyk, lizała ją po dłoniach, po twarzy. Ida ugniatała jej ciepły kark. Jak się masz, mała?

Na pomoście Sofia opowiadała Emilowi, że podróże są jej codziennością. Podróże i sztuka, sama nie wie, co bardziej.

Ida zamknęła Lulę i poszła do łazienki. Podwinęła spódnicę, zsunęła majtki i usiadła na sedesie. Dwa palce włożyła pod strumień ciepłego moczu, a potem rozsmarowała go na kafelkach.

– W czymś pomóc? – zapyta Sofia, kiedy zobaczyła Idę gapiącą się we wnętrze jej łodówki. Zbliżyła się tak, że perfumy *Comme des Garçons* wcisnęły się Idzie nie tylko do nosa, ale miała wrażenie, że nawet do ucha. Na obojczykach Sofii leżał cienutki łańcuszek z trzema małymi koralikami.

– Ładny – powiedziała Ida.

Sofia zasłoniła dłonią dekolt.

– To prezent. Pamiątka rodzinna.

– To w końcu prezent czy pamiątka? – zapytała Ida.

Pamiętała, że noże w szufladzie były układane według wielkości.

– Mam pomysł – powiedziała Sofia. – Napijmy się jeszcze.

Podmuch wiatru, silny i ciepły, uderzył Idę w policzek. Sprawilo jej to jakąś perwersyjną przyjemność.

– Co za przypadek – powiedział Emil.

– Czy wiesz, że stróżem tej willi jest jakiś podopieczny twojej fundacji?

– Facet jest z polecenia – usprawiedliwił się Bob. – Uchodźca, nowak znaczy. Nie żaden islamista czy coś, normalny ateista.

Sofia przyznała, że niewiele mu płacą, ale przecież wiadomo, że dla kogoś takiego każdy pieniądz się liczy. Podobno straszne rzeczy przeszedł ten człowiek.

Ida ma pamięć blizn pod palcami. Są jak życiorys, w którym mieszczą się tylko doświadczenia i nie ma miejsca na zainteresowania. Ślady poparzeń, jakiś nierówny szew za szybko założony, złamana kość, która źle się zrosła.

Bob powiedział, że zaufanie zaufaniem, ale zdecydowali się założyć kamery, kiedy wyjeżdżali na urlop. Chcieli widzieć, co uchodźca robi u nich w domu. Prosecco przedostało się do tchawicy Idy, wybuchło kaszlem. Emil mocno uderzył żonę w plecy. – Już dobrze – wydyszała. Bob spojrzął jej w oczy i powiedział, że powinna być ostrożniejsza.

Oczywiście, że wiedzą. Sofia zajebała jej łańcuszek, po prostu założyła to, co znalazła w łazience, skusiła się na prezent od obcego. Ida zostawiła go na umywalce, nie chciała,

żeby się zerwał. A może zdjęła, bo był to prezent od Emila. Nieważne. A teraz Bob pierdoli o kamerach.

Ida stwierdziła, że ma ochotę na tańce.

Emil ścisnął jej rękę i powiedział, że chyba powinna przystopować z alkoholem.

Och, kochanie, zaraz się dowiesz, że jest co świętować. Podniosła jego rękę i przeszła pod nią. No, dawaj Bob, powiedz, co widziałeś, jakie cuda, nie ma miejsca w tym domu, w którym by się nie kochali, Ida i wasz anioł stróż, wasz cieć czeczeński, wszystko jest oznaczone, łóżko, sauna na dole, blat w kuchni, nawet pianino.

– Emilku – jęknęła Ida w tańcu. – Kim byłam, kiedy wskakiwałam z pomostu do zielonej wody?

– Nie rozumiem – powiedział Emil.

– Kamer ostatecznie nie uruchomiliśmy – wtrąciła Sofia. – Wydało mi się to nieetyczne.

– Szczerze mówiąc, po prostu nie wiedzieliśmy, jak to zrobić – dodał Bob. – Ale faceta możemy polecić, jest świetny, to on zasadził te pomidory.

– To on zasadził pomidory – powtórzyła Ida do Emila.

– Mam pomysł – powiedziała Sofia.

– Może je zjemy?

Emil wziął żonę pod ramię, chociaż chciała zostać. – Chodźmy do sauny – poprosiła. – Tak, mamy saunę – potwierdził Bob. – Skąd wiesz?

– Sauna w twoim stanie to nie jest najlepszy pomysł – szepnął Emil upokorzony.

– Naprawdę piękny ten łańcuszek – szepnęła Ida do Sofii. Ta uśmiechnęła się szeroko, ale kiedy zobaczyła oczy Idy, uśmiech zniknął.

– Szkoda, że nie uruchomiliście kamer – powiedziała Ida na pożegnanie, kompletnie pijana.

Fajnie byłoby zobaczyć, jak jej nie rozpoznają; przecież to możliwe, mogliby uznać, że to tylko ktoś podobny. Zwłaszcza Emil mógłby tak powiedzieć.

A Lula będzie milczeć. Kochana suczka.

Przed furtką Ida jeszcze raz odwróciła się i zobaczyła, że cała willa tańczy kaukaski taniec ludowy. Pochyliła się i zwymiotowała tuż przy furtce.

– Na litość boską – wyszczał Emil. – Nie mogłaś dwa kroki dalej?



Cranach

Natura i sacrum

Muzeum Narodowe w Warszawie

17/12/2021–27/02/2022

ORGANIZATOR MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE



PARTNERZY MUZEUM



MECENAS MUZEUM



PARTNER TECHNOLOGICZNY



PARTNER STRATEGICZNY MUZEUM



WSPÓŁPRACA



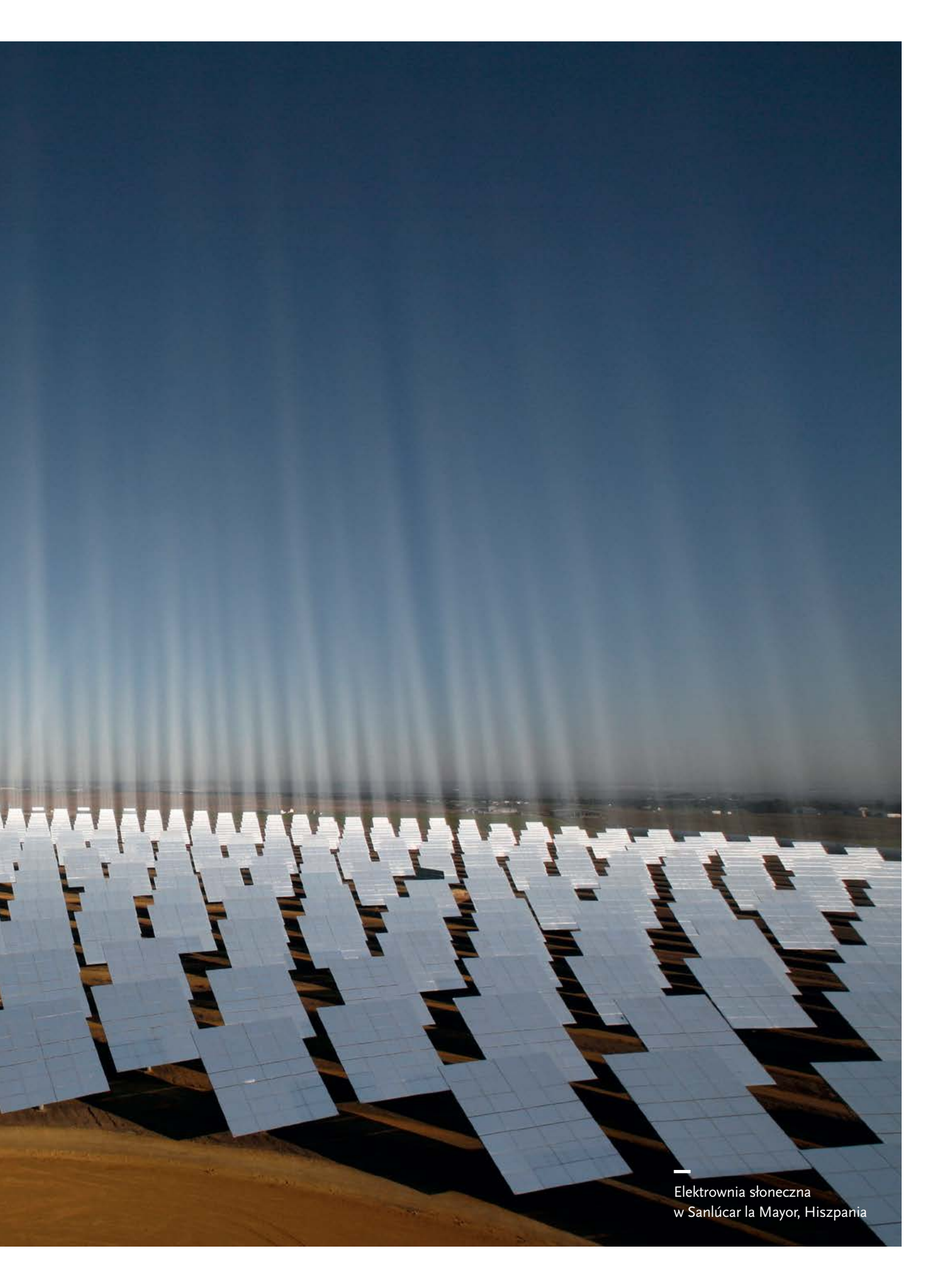
SOCZEWKA PISMA

Ziemia, część 1. Energia – prawdziwa waluta Wszechświata

tekst TOMASZ ULANOWSKI

MAMY TRZYDZIEŚCI LAT, by powstrzymać kryzys klimatyczny. Czy wystarczy nam energii?





—
Elektrownia słoneczna
w Sanlúcar la Mayor, Hiszpania